

ukowe sesje sprawozdawcze, połączone z krytycznymi dyskusjami, dotyczącymi zarówno uzyskanych wyników i dalszych planów badawczych oraz z rozliczeniami finansowymi. Naukowe środowiska lekarskie przyjęły też przychylnie organizację przedsięwzięć wielośrodkowych, z których część utrzymała się także w postaci nieformalnych, lecz bardzo skutecznych struktur po roku 1990, który był ostatnim rokiem działalności Programu.

Po uporządkowaniu systemu zarządzania nieliczny, lecz bardzo kompetentny zespół Biura Realizacji, kierowany przez bardzo zaangażowaną w sprawy Programu panią dyrektor Mazurkiewicz, wniósł wielki wkład w jego sprawną realizację. Dzięki kompetencjom, zdolnościom organizacyjnym i wielkiemu doświadczeniu dyrektor Mazurkiewicz udało się pokonać wiele barier administracyjnych, związanych z ówczesną skrajnie scentralizowaną i sztywną strukturą planowania i zarządzania.

Formuła Programu okazała się wystarczająco elastyczna, aby sukcesywnie włączać do niego nowe przedsięwzięcia, m.in. w dziedzinie zapobiegania nowotworom, stopniowego wdrażania populacyjnych metod wczesnego wykrywania nowotworów, opracowania standardów diagnostyczno-terapeutycznych, finansowania opracowań krajowych technologii produkcji leków, a także pilnych zakupów aparatury, służącej głównie działalności klinicznej. Co więcej, szereg doświadczeń zgromadzonych w czasie trwania Programu – w zakresie kreowania i realizacji polityki państwa w dziedzinie ochrony zdrowia – zostało przeniesionych do programów resortowych, tworzonych i realizowanych pod nadzorem Ministerstwa Zdrowia.

Życiowym marzeniem profesora Koszarowskiego było doprowadzenie do zbudowania w Warszawie Centrum Onkologii, nie odbiegającego standardami i możliwościami rozwojowymi od najlepszych placówek tego typu w świecie. Droga do realizacji tego marzenia była bardzo długa i wymagała ogromnej konsekwencji, stałego poszukiwania sojuszników w pokonywaniu różnych nieprzewidywalnych przeszkód, które zaczęły się piętrzyć niemal zaraz po podjęciu budowy, podjętej już w okresie załamania gospodarczego. Doprowadzenie tej budowy do końca, z wyegzekwowaniem najwyższych możliwych w tym czasie standardów, jest dziełem wieńczącym wieloletnią pracę i działalność profesora Koszarowskiego, któ-

ra nie zakończyła się po Jego formalnym przejściu na emeryturę.

Profesor Koszarowski zapewnił sobie trwałe miejsce w historii polskiej medycyny, dzięki dokonaniom możliwym tylko dzięki szczególnym cechom Jego osobowości.

Jego odważna wieloletnia wizja rozwoju onkologii, wynikająca z wieloletnich doświadczeń i przemyśleń była przekonywująca dla dużej części środowiska lekarskiego i wychodziła naprzeciw oczekiwaniom społecznym. Profesor Koszarowski posiadał też rzadką umiejętność prezentowania tej wizji, jak i generalnie spraw walki o większą skuteczność leczenia nowotworów, zarówno w swoim lekarskim i onkologicznym środowisku, jak i opinii publicznej i władzom Państwa w zrozumiałej formie i języku, nawiązującym do podstawowych wartości. Jego własna droga życiowa i zaangażowanie, szerokie horyzonty, konsekwencja w działaniu i wielka kultura osobista zyskiwały Mu zaangażowanych sojuszników w wielu środowiskach, ponad podziałami politycznymi.

Jego styl zarządzania, zarówno jako dyrektora Instytutu jak i kierownika Rządowego Programu Zwalczenia Chorób Nowotworowych i Pełnomocnika Ministra Zdrowia do Spraw Budowy Centrum Onkologii, polegał m.in. na powierzaniu odpowiedzialnych zadań i jednocześnie dużej swobody inicjatywy swoim najbliższym współpracownikom. W zarządzaniu Instytutem bardzo ważne znaczenie miały regularne cotygodniowe spotkania wszystkich członków zespołu kierowniczego, którzy byli dzięki temu dobrze poinformowani o wszystkich bieżących sprawach Instytutu, które były wówczas wspólnie omawiane. Profesor Koszarowski przywiązywał też wielką wagę do częstych spotkań z całym zespołem pracowników Instytutu, na których przedstawiane były wszystkie ważniejsze problemy, bez unikania omawiania spraw trudnych lub kontrowersyjnych. We własnej działalności Profesor Koszarowski koncentrował się przede wszystkim na sprawach, które uznawał za strategiczne; zawsze jednak znajdował czas na rozmowy z pracownikami zgłaszającymi się do niego ze swoimi problemami. Jego stałą troską było utrzymanie właściwego stosunku całego zespołu do chorych i zapewnienie im najlepszej z możliwych opieki lekarskiej, klimatu życzliwości i zrozumienia oraz maksymalnego komfortu w przebiegu leczenia.

Prof. dr hab. med. Jan Steffen

## Wspomnienie o Panu Profesorze Tadeuszu Koszarowskim

Z wielkim smutkiem przyjąłem do wiadomości, że odszedł na zawsze od nas lekarzy onkologów Pan Profesor Tadeusz Koszarowski.

Z Panem Profesorem Koszarowskim zetknąłem się po raz pierwszy w 1974 roku, kiedy rozpocząłem pracę w Klinice Chirurgicznej Instytutu Onkologii w Warszawie przy ul. Wawelskiej 15 jako młody lekarz-stażysta. Pan Profesor Koszarowski był wówczas dyrektorem In-

stytutu, moim pierwszym Dyrektorem. Od samego początku budził mój szacunek i nie ukrywam również respekt, swoją sylwetką, tym jak wyglądał, co mówił o onkologii, chirurgii onkologicznej, bo sam był chirurgiem, leczeniu skojarzonym, współpracy interdyscyplinarnej w planowaniu optymalnego leczenia. Widziałem, że Pan Profesor rozmawiał przy tym, ze wszystkimi – nie tylko swoimi najbliższymi współpracownikami, ale również znaj-



Otwarcie – wspólnie z prof. Hanną Kołodziejską – Centrum Onkologii im. F. Łukaszczyka w Bydgoszczy

dował czas i zainteresowanie problemami „zwykłych” pracowników takich, jak młody lekarz-stażysta, pielęgniarka, salowa czy nawet portier, z którym się zawsze witał i zamienił parę słów, wchodząc do Instytutu. Imponował mi taką postawą, otwartością, ludzkim podejściem na co

dzień do zwykłych i ważnych spraw i do ludzi, co w kontaktach lekarz – chory na nowotwór, jak się stopniowo przekonywałem, było najważniejsze. Była to dla mnie Osobowość nie tylko na pokaz w telewizji lub w gazecie, pod chwytliwym, wymyślonym przez dziennikarzy tytułem – dlatego stał się moim wzorem do naśladowania.

W miarę upływu czasu i dalszego rozwoju zawodowego i naukowego przekonywałem się osobiście, jak wielkie są dokonania Pana Profesora Koszarowskiego dla onkologii w Polsce i nas wszystkich, którzy poświęcili się tej dyscyplinie. Dzięki wizji Pana Profesora, długofalowemu planowaniu, determinacji i konsekwencji w realizacji celów z „kameralnego” Instytutu Onkologii przy ul. Wawelskiej 15 powstało nowoczesne, wielozadaniowe Centrum Onkologii przy ul. Roentgena 5. Zyskali na tym przede wszystkim chorzy, ale zyskaliśmy również i my – pracownicy Centrum Onkologii – nowoczesny warsztat pracy z pełnymi możliwościami kompleksowego leczenia chorych na nowotwory i czerpaniu stąd satysfakcji zawodowych i naukowych.

Dlatego chylę czoła przed dokonaniem Pana Profesora Koszarowskiego. Mam świadomość, że odszedł od nas człowiek wielki – *Medicus Magnus*. Odszedł, ale pamiętać o nim nie zaginie, za to, co zrobił dla innych ludzi, nie tylko dla siebie.

**Prof. dr hab. med. Andrzej W. Szawłowski**

## Profesor dr med. Tadeusz Koszarowski w moich wspomnieniach

Nazwisko Pana Profesora Tadeusza Koszarowskiego – cenionego naukowca-chirurga-onkologa, znałam „od zawsze” – zarówno w czasie moich studiów stomatologicznych i medycznych w Łodzi i w Warszawie, jak i po ich ukończeniu, gdy miałam możliwości korzystania z naukowego piśmiennictwa i uczęszczania na zebrania naukowe.

U Pana Profesora Koszarowskiego w Oddziale Chirurgii Instytutu Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, ul. Wawelska 15, pracowałam po raz pierwszy w latach 1955/1956 – oddelegowana przez ówczesnego mojego profesora dr med. Mariana Górskiego, kierownika Kliniki Chirurgii Szczękowej AM w Warszawie. Profesor Górski dbał o wszechstronne wykształcenie swoich asystentów i kierował ich w ramach naukowych kontaktów – do ośrodków cieszących się powszechnym autorytetem. A za taki była uważana Klinika Chirurgii I.O. w Warszawie, prowadzona przez prof. Koszarowskiego, którego naukowy dorobek był znany w kraju i zagranicą.

W roku 1968 rozpoczęłam stałą pracę w Klinice Chirurgii I.O. w Warszawie przy ul. Wawelskiej 15. Tam właśnie poznałam grono lekarzy, którzy imponowali mi nie tylko chirurgicznymi umiejętnościami, nie tylko naukowymi osiągnięciami, lecz także kulturą i szerokimi zainteresowaniami. Pamiętam niekończące się rozmowy na temat prac naukowych i aktualnych spraw, koncertów w Fil-

harmonii i sztuk teatralnych, dyskusje o przeczytanych książkach. Proszę pokazać mi osoby, które spotkały w swojej pracy lekarzy, którzy przytaczałoby z pamięci strony z Trylogii czy innych dzieł polskiej literatury. A przeczucie się „bon-motami”? a umiejętność podawania sytuacyjnych dowcipów? Czy są teraz tacy lekarze? A mnie dane było to szczęście pracować właśnie wśród takiego zespołu lekarzy, który stworzył i któremu patronował prof. Koszarowski.

Praca w Instytucie Onkologii była dla mnie zaszczytem. Praca u prof. Koszarowskiego zaszczytem i wyróżnieniem. Uczuciu zaszczytu towarzyszył niepokój, jak zostaną przyjęta i oceniona przez zespół, w którym każda osoba, jak wkrótce się przekonałam, stanowiła indywidualność. Mój niepokój był tym bardziej uzasadniony, że dotychczas moi poprzednicy – anestezjologodzy – byli znani w świecie lekarskim, lubiani i cenieni przez zespół.

Niepewność i wszelkie moje niepokoje uspakajał prof. Koszarowski, który zawsze miał czas, by mnie wysłuchać, zrozumieć moje problemy, ocenić moje postępowanie, niekiedy krytycznie, ponieważ Profesor był bardzo wymagający i nie stosował taryfy ulgowej. Słowa krytyki, jakie usłyszałam od Profesora w początkowym okresie mojej pracy – odczułam bardzo boleśnie. Przyjęłam je z pokorą. Wywarły one jednak na mnie wrażenie,